Nr 268. Kraków, Sobota dnia 24 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Z bieżącej chwili.

W Europie panuje chwilowo stagnacja, chociaż prawie w każdem państwie znajduje się na porządku dziennym jakaś sprawa ważna i piekąca, która może spowodować nieporozumienia, nawet zawikłania.

W Austrji, jak miecz Damoklesa, wisi nad parlamentem sprawa reformy wyborczej, a chociaż czas nagli, nikt dotąd nie może przewidzieć, jak ją koalicyjny rząd załatwi. W Kole polskiem wszyscy są za rozszerzeniem prawa wyborczego, a tylko jeden dr Lewakowski przemawia za powszechnem głosowaniem. Jeśli prawdą jest, o czem z Wiednia donoszą, mianowicie, że hr. Hohenwarth zbliża się do znanego wniosku Rutowskiego, natenczas porozumienie byłoby bliskiem, bo, o ile się zdaje, konserwatywni członkowie Koła polskiego także do niego się przychylą.

W Prusiech nikt jeszcze nie wie, na czem się skończy, tj. czy z ks. Hohenlohe nastąpi zupełnie nowa era, czy tylko jego rządy będą stanowiły odmianę ery Capriviego, a co do ustawy przeciw anarchistom, ta, jakkolwiek wypracowana, nie jest dotąd znana i kto wie, czy w ostatniej jeszcze chwili nie ulegnie przeistoczeniu, ponieważ Bawarja wciąż przeciw niej zarzuty podnosi.

We Włoszech, nawiedzanych bez przerwy to brygantyzmem, to trzęsieniami ziemi, pełniejsze życie polityczne rozpocznie się dopiero z otwarciem parlamentu, co w pierwszych dniach grudnia nastąpi. W Bułgarji mężowie stanu suszą sobie głowę, jak pozyskać względy nowego cara; Turcja ma kłopoty ze sprawą armeńską, nie ulega bowiem wątpliwości, że baszybożuki w rzeczy samej mordowali ludność bezbronną; Grecja nie wie, co począć ze swemi finansami, a Serbję kłopocą stronnictwa polityczne. Czem jednak są kłopoty owych małych państewek ze zgryzotą John Bula, który od kilku miesięcy musi prawie codzień gorzkie pigułki połykać!

To, co Anglję spotkało w sprawie chińsko-japońskiej, gdy jej propozycję, co do interwencji na Wschodzie, cała Europa odrzuciła, nie sprawiło jej większej przykrości od sprawy madagaskarskiej, nad którą jej mężowie stanu dopiero teraz zaczynają się zastanawiać. I bynajmniej nie tają, że jeśli Francja zrobi z Madagaskaru swoją kolonję, a że to nastąpi, któż o tem wątpi? natenczas wielka droga handlowa z Anglji do Indyji wschodnich, będzie zagrożoną, bo czy się płynie okrętami dokoła przylądku Dobrej Nadziei, czy też przez kanał Sueski, zawsze ma się Madagaskar z boku. Jeśli zaś tam powstaną porty, a w nich wielka flota francuska, co wtedy Anglja uczyni? Cicha złość nie wiele jednak pomoże politykom wielkobrytyjskim. Francja bowiem ma od dawna przyznany protektorat nad Madagaskarem, więc o jakimkolwiek sprzeciwieniu się jej planom dzisiejszym, nawet mowy być nie może.

W parlamencie francuskim kredyty i kontyngent wojskowy będą w tych dniach uchwalone, ale właściwa wyprawa w głąb Madagaskaru, rozpocznie się dopiero na wiosnę, gdyż w innej porze roku wojenne operacje w tym kraju dzikim i bagnistym, nie dałyby się przedsięwziąć.

Równolegle ze sprawą madagaskarską, a może jeszcze więcej od niej, zajmuje we Francji uwagę kwestja szpiegowska, która w naprężeniu utrzymuje umysły. Jak się okazuje, cała Francja jest niemieckimi szpiegami zasiana. W ostatnich dniach przybyły szczegóły, które nie mało dają do myślenia.

I tak *Figaro* donosi, że francuskie ministerstwo wojny kazało w nocy z 10 na 11 bm. wysłać do Calais i Bourges sześć modeli armat szybko strzałowych, systemu Deporta. Działa zapakowano każde z osobna i odesłano w wagonach plombowanych. Nikt, z wyjątkiem przewodniczącego komisji, próbującej działa nowego kalibru w Bourges i w Calais nie wiedział, co zawierały tajemnicze paknnki. Stwierdzono jednakże, że drzwi wagonu podczas przewozu dział odpieczętowano w zamiarze wykradzenia cennego modelu. Przeprowadzone na miejscu śledztwo nie dało dotąd pozytywnego wyniku, prócz pewnych poszlak. *Figaro,* wobec takiego wypadku, który bynajmniej nie jest pierwszym w szeregu zajść tego rodzaju, domaga się surowszej ustawy przeciw szpiegostwu i przy tej sposobności zaznacza, iż tylko w przeciągu ubiegłego miesiąca pojawiło się aż 22 spraw szpiegowskich. Na pierwszem miejscu wśród tych 22-ch stawia sprawę Dreyfusa, w której wyjaśnia się teraz, iż sprytny ptaszek już od r. 1892 pewnym osobistościom udzielał treści tajnych dokumentów, w tem zaś skompromitowanych jest czterech ludzi do armji nienależących.

Przykładne ukaranie tego łotrzyka byłoby najlepszą nauczką dla innych.

Młody car jeździ po Petersburgu bez eskorty i nie pozwala nadzorować się ani tajnej policji, ani ochranie. Wśród ludności stolicy sprawia to jak najlepsze wrażenie i teraz wszyscy poczuwają się do obowiązku strzeżenia go na każdym kroku.

Herbert Bismarck, zapytany przez korespondenta *Pall Mall Gazette,* co myśli o Mikołaju II, rzekł, że będzie monarchą inteligentnym i sumiennym, który przytem nie jest nieprzychylnym cywilizacji zachodniej.

W Petersburgu krąży wieść, że Anglja wespół z Rosją mają żądać od Turcji wolnego przejazdu przez Dardanele dla wszystkich okrętów europejskich tak handlowych jak wojennych.

Według doniesień biura Reutera na wodach portu Arthur wszczęła się gwałtowna bitwa między flotą chińską a japońską, której rezultat nie jest jeszcze wiadomy.

Chińczycy, pragnąc gorąco pokoju, ofiarowują już Japonji, prócz zwrotu kosztów wojennych w dodatku jeszcze 100 miljonów taelsów.

W Tokio formalnego pośrednictwa między stronami wojującemi podjął się już poseł Stanów Zjednoczonych.

Ustawa o wyprzedaży.

Wiedeń 22 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Ustawa o wyprzedażach i przeciwko pijaństwu zajmowała wczoraj Izbę. Prawdziwie wobec chaotycznego pustkowia, jakie przedstawia sprawa reformy wyborczej, dobroczynny wpływ pożytecznej pracy parlamentarnej odświeżył atmosferę. Tylko żydowska prasa nieutuloną jest w żalu, iż szachrajstwom, a właściwie oszustwom z wyprzedaży będzie przynajmniej częściowo kres położonym, a także zatruwaniu ludności alkoholizmem. Szczególnie nowa ustawa o wyprzedażach oddziała bardzo zbawiennie. Dotychczas podszywało się pod wolność wyprzedaży najbardziej wyrafinowane oszustwo. Wyprzedawali ci, co mieli konkurs w zanadrzu, okradając w ten sposób fabrykantów i znowu ci, którzy tym fortelem w zły towar za drogą cenę ubierali odbiorców. Ostatnie, obliczone na dobrą wiarę publiczności, jest w istocie rzeczy takiem samem oszustwem, jak konkurs, przy którym bankrut chowa pieniądze do kieszeni, a potem w drodze ugody zbywa niczem wierzycieli. W tej branży są naturalnie żydzi mistrzami i doprowadzili rzecz do — artyzmu. Ileż razy można naprzykład czytać w wiedeńskich dziennikach ogłoszenia, iż z powodu śmierci lub wyjazdu są prześliczne meble, fortepiany itp. za każdą cenę do sprzedania, z podaniem adresu mieszkania. Spekulujący na kupno pod ręką lecą, jak ćmy na światło, na takie ogłoszenia. Istotnie znajdują prywatne mieszkania i ich właściciela lub właścicielkę, którzy albo odjeżdżają spiesznie, lub też owdowieli — tymczasem wszystko to „szwindel“, mieszkanie umyślnie *ad hoc* najął żydowski tandeciarz, ogłaszając „prywatną wyprzedaż“ przez rok cały w dziennikach i jak wyprzeda zawartości mieszkania, napełnia je znowu i tak ciągle. Były tu także wypadki, gdzie żydowscy przedsiębiorcy najmowali sobie do tej nierzetelnej manipulacji „baronowe“ i hrabiny.

Jest to tylko jeden rodzaj „szwindlu“ wyprzedaży. Nie stałoby może wołowej skóry na wyszczególnienie rozmaitych sztuczek tego rodzaju. Nowa ustawa leży zatem zarówno w interesie fabrykanta, jakoteż i szerokich kół kupującej ludności. Dziwić się tylko należy, że dzienniki, pisane przez panów żydów, nie żenują się ze względów plemiennych bronić notorycznego oszustwa. Wszak to rzecz ani plemienna, ani wyznaniowa, a oszust, czy żyd czy chrześcianin, powinien podlegać karze. Wolność zarobkowania nie ma z tem także żadnego związku, gdyż nie może ona być identyfikowaną z wolnością rozboju.

Z KRAJU.

Lwów 21 listopada.

Ulgi legalizacyjne w sprawach hypotecznych drobiazgowych.

Ustawa państwowa z d. 5 czerwca 1890 r. wprowadziła w sprawach hypotecznych drobiazgowych, których wartość nie przewyższa kwoty 100 złr., ulgę w tym kierunku, iż legalizacja sądowa lub notarjalna, jakiej ustawa do wpisu hypotecznego wymaga, może być zastąpioną podpisem dwóch wiarygodnych świadków, którzy mają stwierdzić, iż ten, którego podpis, jako prawdziwy, potwierdzają, jest im osobiście znany. Ponieważ przy rozprawach w Radzie państwa nad powyższą ustawą podniesiono wątpliwości, czyli ustawa taka będzie istotnie we wszystkich krajach, zwłaszcza w tych, gdzie stopień oświaty jest niski, dobrodziejstwem dla ludu — umieszczono w ustawie państwowej postanowienie, iż Sejmy w granicach tej ustawy mają ustawami krajowemi unormować, czy i w jakiej rozciągłości ulgi legalizacyjne uważają za pożyteczne.

Nasz Wydział krajowy zasięgnął w tej sprawie opinji wyższych sądów, Izb notarjalnych, adwokackich i Rad powiatowych poczem na podstawie tej opinji przedstawił Sejmowi jeszcze w r. 1893 i z początkiem b. r. wniosek, iż z uwagi, że w naszym kraju ludność wiejska pod względem wykształcenia umysłowego tak nisko stoi, a wśród niej nurtuje tyle szkodliwych wpływów, jak pisarze pokątni i lichwiarze, zastąpienie przymusu legalizacyjnego w sprawach hypotecznych prywatnemi dokumentami, byłoby dla ludu szkodliwe. Tego samego zdania była sejmowa komisja prawnicza. Mimo to. Sejm nieznaczną większością zadecydował inaczej i polecił Wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt ustawy o ulgach legalizacyjnych w interesach wartości 50 złr. nieprzekraczających.

W wykonaniu tego polecenia Sejmu, uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi projekt ustawy krajowej o wpisywaniu do ksiąg gruntowych na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach hypotecznych drobiazgowych. Według projektu Wydziału krajowego, sprawy hypoteczne nale-

ży po myśli § 1 ustawy państwowej z dnia 5 czerwca 1890 roku uważać za drobiazgowe wtedy, jeżeli w dokumencie prywatnym, na podstawie którego ma być uzyskany wpis do ksiąg gruntowych, kwota wierzytelności, cena lub wartość nieruchomości, lub prawo w ogóle, mające być przedmiotem wpisu do ksiąg gruntowych, są oznaczone i bez odsetek i należytości ubocznych nie przenoszą kwoty 50 złr. Ustawa ma wejść w życie z dniem jej ogłoszenia. Wydział krajowy, przedkładając powyższy projekt ustawy, podnosi w swem sprawozdaniu, że czyni to wskutek polecenia Sejmu, przypomina jednakowoż, że tak Wydział krajowy, jak i sejmowa komisja prawnicza oświadczyły się przeciw wprowadzeniu w naszym kraju ustawy państwowej z dnia 4 czerwca 1890 roku, która to ustawa, jakkolwiek przyznaje pewne ulgi legalizacyjne w sprawach hypotecznych drobiazgowych, to jednak — zdaniem Wydziału krajowego — dla naszego kraju jest niewłaściwą, a nawet mogłaby być szkodliwą.

Lwów 22 listopada.

Załatwienie rezolucyj sejmowych w sprawie szkół średnich.

Przy załatwianiu sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1892/3, powziął Sejm na ostatniej sesji cały szereg rezolucyj, które Rada szkolna krajowa poddała gruntownemu rozpatrzeniu, a następnie wydała stosowne zarządzenia.

Pierwszą rezolucją wezwał Sejm rząd, aby naukę religii mojżeszowej w szkołach średnich w stosowny sposób uregulował. W celu uregulowania tej nauki w szkołach średnich i ludowych i pozyskania dla niej odpowiednich podręczników, wezwała Rada szkolna krajowa wszystkie dyrekcje szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, aby w porozumieniu z nauczycielami religii mojżeszowej przedłożyły Radzie szkolnej krajowej plan nauki tego przedmiotu, obowiązujący w pojedynczych zakładach i wykaz używanych podręczników. Sprawozdanie to oddała Rada szkolna krajowa rabinowi drowi Jechelesowi Caro'wi we Lwowie i upoważniła go do wypracowania projektu jednolitego planu nauki dla szkół ludowych i średnich. Skoro dr Caro projekt ten wypracuje, Rada szkolna podda projekt pod obrady fachowej ankiety, w skład której powołani zostaną najwybitniejsi nauczyciele religji mojżeszpwej w kraju.

Drugą rezolucją Sejm wezwał rząd, aby przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie. Na rezolucję tę odpowiedziała Rada szkolna Wydziałowi krajowemu, że potrzebę kreowania wyższej szkoły w zachodniej części kraju uznaje i sprawy tej nie spuszcza z oka. Wniosku jednak o założenie jej w Tarnowie nie mogła jeszcze Rada szkolna krajowa poprzeć u rządu centralnego, ponieważ sprawa uzupełnienia niższej szkoły realnej w Tarnopolu wyższemi klasami jest właśnie w toku i ma już z początkiem roku szkolnego 1895/6 nastąpić, a powtóre, ponieważ dla dotkliwego braku sił nauczycielskich, pomnożenie szkół średnich na razie nie zdaje się być rzeczą możliwą.

W trzeciej rezolucji domagał się Sejm, aby rząd zaradził rażącym niedostatkom w pomieszczeniu niektórych szkół średnich już to przez wybudowanie własnym nakładem obszernych, dogodnych i wymaganiom hygieny odpowiadających gmachów szkolnych, już też przez dostarczenie pomocy pieniężnej gminom miejskim w celu powstania takichże gmachów szkolnych, a to najpierw w Krakowie i we Lwowie. Na powyższą rezolucję odpowiedziała Rada szkolna krajowa, że sprawa budowy nowych gmachów dla szkół średnich w bieżącym roku znacznie naprzód postąpiła i jest nadzieja, że najbardziej rażące braki w dotychczasowem umieszczeniu szkół średnich w najbliższym czasie będą usunięte. Budowę szkoły realnej w Krakowie już rozpoczęto, a plac pod budowę III gimnazjum tamże zakupiono; obecnie zaś toczą się rokowania o budowę nowego gmachu na budowę gimnazjum św. Anny w Krakowie i dla dwóch gimnazjów: akademickiego i V we Lwowie. Gimnazjum w Przemyślu z początkiem bieżącego roku szkolnego przeniosło się do nowego, odpowiednio urządzonego gmachu, a dla gimnazjum w Nowym Sączu, które w ubiegłym roku szkolnym do szczętu spłonęło, zakupił rząd od gminy miasta Nowego Sącza budynek, wystawiony na pomieszczenie szkoły ludowej, w którym, po przeprowadzeniu stosownych adaptacyj, znajdzie gimnazjum umieszczenie wcale odpowiednie, lepsze, niż w dawniejszym budynku, który zgorzał.

W czwartej rezolucji domagał się Sejm, aby rząd naukę gimnastyki w szkołach średnich w odpowiedni sposób uregulował i uczynił przedmiotem obowiązkowym, oraz aby się postarał o wybudowanie w jak najkrótszym przeciągu czasu przy każdej szkole średniej, odpowiedniej sali dla gimnastyki. Rada szkolna krajowa odpowiedziała na tę rezolucję, że na naukę gimnastyki zwraca ona baczną uwagę i popiera usilnie sprawę fizycznego rozwoju młodzieży. Na razie jest nauka gimnastyki nadobowiązkowym przedmiotem w szkołach średnich; do zaprowadzenia jej obowiązkowego brakuje szkołom naszym jeszcze dwóch niezbędnych warunków: sił nauczycielskich odpowiednio ukwalifikowanych i stosownie urządzonych sal gimnastycznych. Rada szkolna krajowa dokłada jednakowoż wszelkich starań, aby pozyskać siły nauczycielskie dla nauki gimnastyki i urządzić przy każdej szkole średniej odpowiednią salę gimnastyczną, a tem samem umożliwić w przyszłości ewentualnie zaprowadzenie gimnastyki, jako przedmiotu obowiązkowego. O usiłowaniach swych w tym kierunku podjętych, zda Rada szkolna krajowa szczegółowo sprawę w swem sprawozdaniu o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1893/4, które przedłoży Sejmowi na najbliższej sesji.

W ostatniej rezolucji domagał się Sejm, aby rząd powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i utworzył dla nich możność awansu, dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko. Owóż sprawę polepszenia bytu materjalnego nauczycieli szkół średnich, przedłożyła Rada szkolna krajowa już wskutek rezolucji Sejmu z d. 8 maja r. 1893 p. Ministrowi oświaty z gorącem od siebie poparciem i szeregiem szczegółowych wniosków w duchu rezolucji sejmowej. Obecnie z powodu ponownej rezolucji sejmowej, Rada szkolna krajowa odwołując się do swych poprzednich wniosków, sprawę powyższą ponownie poparła.

Lwów 22 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*N. T.*) W poprzednim liście, poruszając kwestję żałoby narodowej w roku przyszłym, co do którejto sprawy ma jutro w ratuszowej sali odbyć się narada zaproszonych obywateli, wyraziłem zdziwienie, iż prasa dotąd o niej milczy. Otóż wczorajsza *Gaz. Nar.* nareszcie głos zabrała w artykule wstępnym, oświadczając się stanowczo przeciw żałobie. Według niej, podobna manifestacja, jeśli ma mieć charakter istotnie narodowy, musi być dobrowolną i powszechną, t. j. musi po pierwsze wypłynąć z instynktu społeczeństwa a nie z agitacji i pod naciskiem pewnego grona ludzi, choćby najbardziej szanowanych, lecz bez mandatu do takiej supremacji, a po drugie musi objawić się w całym narodzie, w udziale wszystkich jego warstw i części jednomyślnie postępujących, o czem u nas nawet mówić nie możemy. Nie będąc zaś ani dobrowolną, ani powszechną, musiałaby żałoba w obecnych stosunkach stać się jedynie zarzewiem rozterek wewnętrznych, rozterek niepotrzebnych i karygodnych, zwłaszcza w dobie dzisiejszej, która wymaga od nas skupienia sił i ducha, spokojnej a wytrwałej pracy nad odrodzeniem się w imię tradycji Kościuszkowskiej. *Gazeta Nar.* odmawia jakiemukolwiek „komitetowi obywatelskiemu" prawa do narzucania swych myśli i postanowień narodowi, tem mniej jeszcze przyznaje go w podobnych wypadkach młodzieży, w wypadkach, w których właśnie tylko dojrzała rozwaga i samodzielne a wyrobione przekonanie i oświadczenie decydować winny. Szczególniej co do Galicji uważa *Gazeta Nar.* forsowanie żałoby ogólnej za akt nadzwyczaj niestosowny, gdyż obowiązkiem naszym jest w tym jedynym kraju względnej dla polskiego społeczeństwa swobody, działać intenzywnie, pracować patrjotycznie, cicho, skromnie, lecz ciągle, lecz z serdecznym zapałem, aby przekonać świat, że w stuletniej niewoli naród nasz tylko zahartował się i zmężniał pod każdym względem. Wszelki żałobny obchód nie byłby pewnie tego dowodem... Takie są zapatrywania na tę sprawę *Gazety Narodowej*.

Lwów 21 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Powszechnie znany i szanowany obywatel lwowski, a stary kawaler, p. Urb..., jest szczęśliwym właścicielem dwóch, całemu miastu znanych, olbrzymich setterów duńskich: Hektora i Parysa. Psy te, rzecz w dziejach dotychczas może jeszcze nie bywała, zrobiły onegdaj ze swojego pana bohatera, którego na rękach noszono. Rzecz tak się miała: Pan Urb. w towarzystwie swoich setterów, tudzież panów Pl. i Cz. powracali razem o godz. wpół do 9 wieczorem z restauracyjnej kolacji do domu, gdy uszedłszy kilkadziesiąt kroków, spotkali na placu Kapitulnym tysiące głów liczący tłum ludzi. Byli to domagający się powszechnego głosowania robotnicy. Z obawy, by się psy w ciżbie nie pogubiły, trójka naszych panów przyspieszyła kroku a p. Urb. gwizdnął na psy, by się nogi trzymały. Te, co prawda, przybiegły do nogi, ale w tejże chwili przyskoczył jakiś młokos i groźnie krzyknął: „Gwizdać nie wolno!" Pan U. zdziwiony, że jemu, gwiżdżącemu od lat 40, najlojalniejszemu lwowskiemu obywatelowi, który regularnie swoich 300 złr. podatku opłaca, szydzony jakiś prowodyr śmie rozkazywać, rzucił mu krótką a jędrną odpowiedź:

— „Głupiś pan!" i poszedł dalej. Na to rzekomy prowodyr przyskoczył do trójki idących panów, i na p. U. wskazując, krzyknął: „Aresztuję pana! Brać go!" Wtenczas dopiero okazało się, że był to tajny ajent policyjny. Na owo zaklęcie, jak z pod ziemi wyrosło skądsiś ośmiu policjantów, którzy p. U. otoczyli. Nie pomogły perswazje, p. U. wraz z nieodłącznemi psami został aresztowany i musiał udać się do biura policji. Ze środka cisnącego się naokoło, a niewiedzącego o co idzie tłumu, odzywały się okrzyki: „Nie dać go!" — „Odbić go!" i t. p. Policjanci bojąc się, aby im więźnia nie odbito. usadowili się w parokonnej dorożce, wzięli p. Urb. między siebie i wydobywszy szable, ruszyli na policję. Za szybko odjeżdżającym powozem, pobiegły z wywieszonemi językami mimowolne powody całej awantury: Hektor i Parys. Za niemi zaś ruszył zwolna tłum kilkutysięczny. Kiedy po spisaniu protokołu na inspekcji policyjnej uwolniony tymczasowo p. U. zabudowanie policji opuszczał, oczekujący niedaleko tłum powitał go okrzykami radości, wreszcie porwał go na ręce i kilkanaście kroków niósł w tryumfie, sądząc, ze niesie Bóg wie jakiego bohatera!

Tableau.

Oto jak tanim kosztem można u nas zostać czasem wielkim człowiekiem.

Z pod Dobromila 20 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przy nader licznym zjeździe obywateli, odbyły się wybory na delegata i zastępcę do Towarzystwa kredt. ziemskiego przed południem dnia 16 b. m. w Dobromilu. Jak już wiadomo, delegatem wybrano ponownie tutejszego powszechnie lubianego marszałka, p. Pawła Tyszkowskiego a zaś zastępcą również powszechnie cenionego p. dra Stanisława Nowosieleckiego. Poczem wszyscy wzięli bardzo żywy udział w debacie nad nader ważną „sprawą naftową" naszego powiatu, która zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty, gdyż jednogłośnie uchwalono przyszły zjazd w Birczy na 7 grudnia o 11 przedpołudniem do zawiązania Spółki, ułożenia statutów i pierwszej subskrybcji udziałów. Wobec bardzo skrzętnych i sumiennych badań rzeczoznawców, nie ulega już żadnej wątpliwości, że powiat Dobromilski posiada ogromne tereny naftowe, które złączone w jedno pole naftowe, z jednej strony umożliwią „zawiązać się mającą Spółkę" bez przeszkód, na przeszło 50-letnią eksploatację choćby nawet i 6 cioma rygami, a z drugiej strony nie będą dla biorącego udział żadnego przedstawiały ryzyka, przeciwnie dlugotrwałość przedsiębiorstwa i jego poważna reprezentacja (z najwybitniejszych obywateli dobromilskiego złożona), będą dawały i dla udziałowców wszelką rękojmię do robienia znakomitych interesów. Jest tedy uzasadniona nadzieja, że po utworzeniu się Spółki, wszystkie udziały zostaną natychmiast rozebrane i pierwszy szyb już wczesną wiosną będzie założony.

ZE ŚWIATA.

Berlin 21 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze sprawa byłego ministra Kamerunu, Leista, nie przycichła, jeszcze nawet ostatecznie nie została załatwioną, gdyż znajduje się ona w sądzie kasacyjnym, gdzie na winnego niewątpliwie sroższy, niż w trybunale dyscyplinarnym, zapadnie wyrok, a mamy już nowy skandal „egzotyczny". Oto lekarz R. Hennicke opowiada w *Neue Deutsche Rundschau*, że okręt niemiecki „Professor Woermann" zajmował się najformalniej w świecie handlem niewolników na rzecz państwa Kongo. Niemcy są wyborni! U siebie mówią dużo o ideach humanitarnych, a ledwie z Europy wyjadą, stają się prostymi drapieżnikami. Ciekawiśmy co po tych

odkryciach pocznie rząd cesarski. Wypada jeszcze dodać, że firma handlująca niewolnikami, kupowała „towar“ od znanego króla Dahomeju, Behanzina, płacąc nie gotówką, lecz towarami, po 4 funty od „sztuki“.

Do galerji tutejszej kupiono prawdziwego Rembrandta za 400.000 marek. Obraz był dotąd własnością angielskiej rodziny Ashburnham. Przedstawia on kaznodzieję Menonitów, pocieszającego biedną kobietę. Charakterystyka twarzy jest wspaniała. Dzieło samo pochodzi z r. 1641 i jest całe doskonale zachowane.

W teatrach tutejszych nie ma ani jednej nowości, któraby na uwagę zasługiwała. Broniś Hubermann koncertuje tu dalej z powodzeniem, a dzienniki nie mogą się go dość nachwalić.

Paryż, d. 19 listopada.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Jednym z najzdolniejszych uczniów Villemessanta, twórcy paryskiego *Figara*, był bez zaprzeczenia Franciszek Magnard, który właśnie wczoraj tu umarł. Pod jego kierownictwem wykształcił się na znakomitego publicystę, a gdy po śmierci Villemessanta wszyscy akcjonarjusze *Figara* jednogłośnie oświadczyli się za jego wyborem na głównego redaktora, został nim mianowany. Magnard nie był literatem, jakkolwiek pisywał nowele, powieści i obrazki. Był on tylko nawskróś dziennikarzem i po za *Figarem* nic dla niego nie miało wartości. Pisywał krótkie, ale cięte artykuły polityczne. Był mistrzem w polemice i ataku. Przypominamy sobie sprawę Wilsona o szacherki orderowe. On zięciowi Grévy'ego wykopał grób i tak go przysypał ziemią, że ten został stracony dla świata i musiał pożegnać wszelką karjerę polityczną. W sprawie panamskiej zabrał głos donośny, chociaż nie można powiedzieć — by sam był czysty, gdyż należał do podziału łupu. Co prawda, nie dowiedli mu tego, ale zawsze silne podejrzenie zawisło nad jego głową. Nic to nie przeszkadzało, że grzmiał jak trąba jerychońska, a wielcy i maluczcy korzyli się przed jego majestatem. Sam znowu bił czołem i składał pokłony caratowi moskiewskiemu i był najżarliwszym poplecznikiem przymierza francusko-rosyjskiego. Ale mimo to jakby na urągowisko w ostatnich czasach umieścił artykuł o szpiegu rosyjskim, hr. Czerniszewie, odgrywającym ważną rolę w Paryżu za czasów Napoleona I. Dowodzi to jego zamiłowania do dziennikarstwa. Artykuł świetny, więc trzeba go umieścić, chociaż się może obrazić przyjaciel najserdeczniejszy. On stworzył w *Figarze* stałą rubrykę, zatytułowaną: „Paryż z dnia na dzień“. Umieszczał w niej przegląd całej prasy, bez różnicy opinij publicznych. Dodawał od siebie kilka, lub kilkanaście wierszy, mających większą wartość, niż wszystkie wyjątki przytoczone. Słynął z dowcipu i poszukiwano go w towarzystwie. Potrafił bawić liczne koło i nigdy mu nie brakło humoru. Przekonań był zachowawczych. Nie cierpiał Rzeczypospolitej, ale jako patrjota, godził się z nową formą rządu i jeżeli jej nie popierał gorąco, za to przynajmniej nie stawiał jej przeszkód. Ilekroć jednak udało mu się wynaleźć jaką słabą stronę, nacierał zaraz z zapamiętałością. Był także dobrym krytykiem. Znał się na teatrze, ale rzadko o nim pisał.

W r. 1863 wstąpił do redakcji *Figara*. W r. 1879 do spółki z Périvierem i Rodays'em objął główny kierunek i zarząd dziennika. Następcą jego będzie prawdopodobnie Périvier. Umarł, licząc 63 lat.

Kto wie, jaką na Zachodzie dziennikarstwo rolę odgrywa, kto także słyszał, że *Figaro* daje swoim akcjonarjuszom 2 miljony franków czystego dochodu rocznie, ten zrozumie, czemu naczelnemu redaktorowi tego pisma tyle miejsca poświęciłem.

K. W.

Część urzędowa.

Konkurs. Celem obsadzenia posady lekarza okręgowego na okrąg sanitarny, składający się z 18 gmin, a to: Lanckorona, Leśnica, Stronie, Skawinki, Zachełmna, Buczyn, Palcza, Harbutowice, Jastrzębia, Izdebnik, Podchybie, Zuszyce małe i wielkie, Zakrzów, Stryszów, Dąbrówka, Marcówka i Zembrzyce z ludnością 15.448 mieszkańców na obszarze, wynoszącym 133 klm. kwadr. z siedzibą w Lanckoronie, rozpisano konkurs. Z tą posadą, która ma być objętą z dniem 1 stycznia 1895 r., połączona jest roczna płaca 500 złr., wolne pomieszkanie i ryczałt na koszta podróży w rocznej kwocie 250 złr., z obowiązkiem utrzymywania apteki domowej. Podania, w myśl §. 7 z dnia 2 lutego 1891 N. 16 dz. u. kraj. należycie udokumentowane, należy wnieść do Wydziału powiatowego w Wadowicach do dni 30 od dnia 16 bm. ogłoszenia niniejszego konkursu.

(*Gazeta lwowska* nr. 268).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

48 **OSTOJA.**

(Ciąg dalszy).

Ilekroć mógł, zamiatał za niego *cymrę, pucował mu bagneczajku z gewehrom* i *feleis pakował* a tylko nad tem ubolewał, że mimo szczerych chęci za „pana kamrada“ nie mógł chodzić na wartę. Silvio Pellico siedząc pod ołowianemi dachami w Wenecji, przywiązał się do komarów; dla czegożby więc pan Hilary Bereźnicki nie miał Hołuba pokochać? Wkrótce też pokochał go jak brata i gorąco Bogu dziękował, że mu go zesłał na drogę ciężkiego żywota.

Kto obliczy sposoby, jakiemi przełożeni, zwłaszcza w wojsku, mogą podwładnym dokuczyć?

Za lat studenckich, pamiętam, mieliśmy profesora, wielkiego śledziennika, który w każdej klasie miał swoją ofiarę. W naszej był nią niejaki Mansfeld. — Mansfeld! czemu nie uważasz? czemu się nie uczysz? czemu hałasujesz?! — wołał codzień pan profesor i przynajmniej dwa razy na tydzień wsadzał biednego chłopca do kozy. Raz wchodzi do klasy i krzyczy: — Mansfeld! czemu hałasujesz! Po jedenastej pójdziesz do kozy! — „Proszę pana profesora — ktoś odpowiada. — Mansfelda nie ma, został w domu, bo chory!“ — To nic nie szkodzi — profesor w lot odrzuca — on i w domu hałasuje!

Oto loika, jakiej trzymają się ludzie, skłonni do szykan i prześladowania. Oni sami przed sobą nie chcą przypuścić, by ich ofiara mogła inaczej wyglądać, niż ją wymalowali. Takiej to niestety, taktyki trzymał się Moritz Schuster wobec Hilarego Bereźnickiego.

— Znacie *szczo*, panie kamrad — szepnął raz Hołub, przysuwając się do Bereźnickiego, który leżał na pryczy — *zautra* może wam być *lipsze*.

— Mnie chyba w grobie będzie lepiej! — odpowiedział i ręką machnął.

— Ej tylko *nicht traurig*, panie kamrad, bo to *nichts nutz!* Jak ja wam *powidaju*, to *uże znaju*, jak *maje buty*. Ilko *ne taki durny, jak wyhledaje*.

Bereźnicki ciekawie spojrzał na mówiącego; Hołub miał w rzeczy samej minę nader uroczystą.

— Więc cóż mnie powiecie. Ilku?

— *Czujete*, panie kamrad, ja dobrze *wydżu*, jak was ta *halunka* kuniruje i *meni* was bardzo żal. Ale ja mam *dobru radu. Zautra* rano *majem pity* na manewry... jak *budem bihły zum Sturm*, a pan lajtnant *bude na peredi* i jak *zakłyczut*: *Feuer!* to wy jemu *wpakujte* kulku pid żebro i *bude aus!*

— Oszalał! chce ze mnie zrobić skrytobójcę! — mruknął pan Hilary; po chwili zaś dodał obojętnie: — Głupiś, mój Ilku, jeżeli sądzisz, że samym prochem można zabić człowieka. Przecie na manewrach tylko prochem strzelają.

Hołub uśmiechnął się idjotycznie, a pokazując towarzyszowi ukradkiem coś czarnego w ręce, rzekł:

— *Podywyt sia jaki kulki...* tamtego tydnia ja *znajszoł desit, jakeśmo do szajby striłały. Nabyjte dwi* naraz... *chybnie* jedna, *trafyt druha i halunka ani zipne. Łesze Boh bude znaty!*

— Ilku, więc wy doprawdy chcecie, żebym mordercą został i krwią cudzą sumienie sobie obciążył? Być może, że w tym wypadku ludzie by mnie nie odkryli, lecz sam powiadasz, że Bóg by o tem wiedział. Jakim że więc czołem stanąłbym przed Nim kiedyś, jeślibym tu rozmyślnie zabił człowieka?

— *Czołowika! to szczo inszoho*, panie kamrad, *ałe de win czołowik!* To *halunka, hunda!* A jak wy jemu *kinci ne zrobyte*, to on was *bude tak kunirowaty*, że wam *konec zrobyt*. Gdyby to na *mene pryjszło, połomyłbym mu Knochy*.

— Wy macie inne przekonania, a ja inne.

— Prawda, *szczo każdy maje swij rozum, i ja was ne namawlaju, ałe za to ja sam tak mu zautra strełu, szczo pewne zadre kopyta*.

Wielkie było zdziwienie Hołuba, gdy po tem przemówieniu, Bereźnicki zaczął go prosić i zaklinać, by zbrodniczy zamiar porzucił. On mu chciał dopomódz bezinteresownie, jak kamrad kamradowi, a Bereźnicki mimo, że mu porucznik tak dokucza, staje w obronie jego! Zaiste, to było coś, czego ani rozum, ani moralność ciemnego chłopa nie mogła pojąć. Wychowując się wśród gór i lasów, nie nauczył się odpłacać chlebem za kamień, i o ile za nieusłuchanie rozkazów, które ślepo spełniać był powinien, byłby przyjął karę najsurowszą bez szemrania, o tyle za niesprawiedliwość mściłby się krwawo, choćby go za to miano rozstrzelać. Wieśniak ma własną filozofię a odrębny pogląd na życie, i dopóki cywilizacja nie zdobędzie jego umysłu i obyczajów, prawdziwa zaś moralność serca nie przeniknie, dopóty innym nie będzie. Lecz gdy ta korzystna zmiana nastąpi, czy nie przestanie on być wieśniakiem?

W kilka dni po tej rozmowie i manewrach, które na szczęście odbyły się bez żadnego wypadku, porucznik Schuster chodząc po kazamatach, zatrzymał się przed Bereźnickim i powiedział mu tonem rozkazującym, aby o godzinie czwartej po południu przyszedł do jego mieszkania. Z sercem nie tyle bijącem, ile ściśnionem, biedny nasz przyjaciel udał się do pokoju swojego prześladowcy.

Ponieważ to był dzień gorący, więc po dobrym objedzie, aby trochę wypocząć, pan porucznik przy oknach otwartych, z których był piękny widok na miasto, przechadzał się po pokoju bez uniformu i w pantoflach, paląc cygaro długie a cienkie.

Hilcio drzwi otworzywszy, zatrzymał się przy progu, sztywny, wyprostowany, jak przepis każe.

Porucznik przeszedł kilka razy obok niego, jakby go nie widział. Nareszcie z drwiącym uśmiechem zbliżył się do drzwi, a puściwszy kłąb gorzkiego dymu w oczy stojącemu, badał, jakie to na nim zrobi wrażenie. Snać to, co z twarzy żołnierza wyczytał, nie zwiastowało mu nic przyjemnego, skoro cofnął się szybko i dopiero na oddalenie kilku kroków przemówił:

— Od jutra będziesz moim służącym! Pamiętaj dobrze się sprawować, bo inaczej *Stockhaus!* Rozumiesz Bereźnicki?

Żołnierz był siny, ale stał ciągle nieruchomy, jak posąg i na zapytanie nic nie odpowiedział.

— Odpowiesz, czy nie? — krzyknął porucznik trzęsąc się z gniewu.

— Odpowiem tylko tyle, że twoim sługą nie będę!

— Co? Co? wrzasnął Maurycy. — Ty śmiesz tak odpowiadać? Ty mi śmiesz mówić, ty? *Hundeseele, ich werde dich lehren!*

Z temi słowy chciał rzucić się ku miejscu, gdzie stał jego pałasz, ale Bereźnicki zabiegłszy mu drogę, uchwycił go za ramię.

— Daj pokój pałaszom, wrzaskom i pogróżkom, bo to się na nic nie zda! Ja twojej śmierci nie pragnę, ale jeżeli zechcesz zawołać na ratunek, zabiję cię tu jak psa i przez okno wyrzucę! Dosyć już tego prześladowania, dosyć tej hańby niezasłużonej! Za twojem przyczynieniem dostałem się niesłusznie pod karabin, a teraz za to, żem jako student kazał ci przetrzepać skórę za czyn nikczemny, mścisz się na mnie w sposób ohydny! Tak nie postępują ludzie honorowi, tylko podli!

— *Halts Maul!* — krzyknął porucznik, myśląc, że tem żołnierza nastraszy.

— Cicho! powtarzam, bo cię jak psa utłukę! Mnie wszystko jedno, kiedy skończę, nawet wolę jeżeli prędzej. Przez ciebie rozłączyłem się z siostrą, z którą Bóg wie co się do dziś dnia stało; przez ciebie nie mogłem się z nią nawet pożegnać; przez ciebie od roku najstraszliwsze cierpię katusze, chociaż na żadną z nich nie zasłużyłem; z twojej łaski do dnia dzisiejszego listu od nikogo nie otrzymałem, bo, aby mnie w większą rozpacz wtrącić, ty je pewnie wszystkie przejmujesz; przez ciebie zaczynam prawie rozum tracić! Teraz chcesz ze mnie zrobić swego sługę, by jeszcze częściej pastwić się nademną! Pragniesz rzucać mi co chwila pogardę w oczy, bym pod pogardą spodlał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

43

(Ciąg dalszy).

— Sądziłem, że już tu zostanę — odparłem. — Mam kilka listów do napisania i prosiłbym tylko, aby mi wolno było zasiąść tutaj.

Przy słowie „listy“ ruchem mimowolnym sięgnęła do kieszeni.

— A więc dobrze — odparła żywo. — Jeśli się pan zadowolisz tem, co mu dać mogę, to miło mi będzie udzielić panu gościnności, o którą tak idzie p. Monnell.

Uśmiechnęła się przyjaźnie i nie zważając na moje podziękowania, poszła za mr Monnellem do powoziku i wzięła moją walizę.

— Postaram się, aby pokój pański był gotów jak najprędzej — rzekła wracając do saloniku. — Tymczasem roztasuj się pan tutaj. Wszelkie przyrządy do pisania znajdziesz pan na biurku.

Przysunęła je do krzesła, na którem siedziałem i wskazała mi jednę z szuflad.

— Dziękuję pani — odparłem — mam wszystko, czego mi potrzeba w walizce. Otworzyłem ją spiesznie i wyjąłem neseser podróżny, który brałem zawsze z sobą w drogę.

— A więc pozostawiam pana samego.

Słyszałem, jak przechodziła przez sień i poszła na górę.

XXVIII.

Pozyskuję ważne papiery.

Przedewszystkiem rozejrzałem się po pokoju. Był to salonik wesoły, umeblowany wygodnie i schludnie, na posadce rozłożony był dywan, na ścianach wisiały drzeworyty i obrazki, u okien zwieszały się bielutkie firanki; miłe wrażenie sprawiały rośliny w doniczkach i bukiety polnych traw i paproci. W jednym z rogów stał fortepian, przed kanapą stół. przykryty dywanem i zastawiony rozmaitemi cackami, nie zbyt drogiemi, lecz dekoracyjnemi.

Takie sprzęty i sprzęciki można było spotkać w wielu domach prowincjonalnych. Same przez się były godne uwagi, lecz z ich ustawienia próbowałem poznać charakter gospodyni. Więc przyglądałem się obrazkom na ścianach. książkom w bibljotece, nutom na etażerkach w nadziei, że zaświadczą o obecności Henny w tym domu.

Bibljoteka zajmowała jeden z rogów pokoju. Były tam książki doborowe, dowodzące pewnego rozwoju umysłowego. który już poprzednio spostrzegłem u mrs Belden.

Na chybił trafił wziąłem jednę z książek — egzemplarz Byrona i otworzyłem ją. Ustępy wyrażające słodki smutek zaznaczono ołówkiem. Było to chrakterystyczne.

Następnie przejrzałem koszyk z robotą: były tam między innemi pończochy, zamałe i zanadto podarte, aby mogły należeć do mrs Belden. Wyciągnąwszy je z koszyczka, oglądałem uważnie w nadziei, że ujrzę znak jakiś. Nagle drgnąłem. Na każdej pończosze wypisana była atramentem litera: „H“.

Rad z takiego odkrycia, zasiadłem do pisania listów.

Zaledwie je ukończyłem, do pokoju weszła mrs Belden z oznajmieniem, że kolacja podana.

— Oddaję panu mój pokój, — rzekła — będzie panu wygodniej na dole.

Otwcrzyła drzwi i pokazała mi pokoik milutki. Było tam łóżko, ogromne biurko i lustro w staroświeckich ramach.

— Umeblowanie bardzo skromne i pierwotne — mówiła, wskazując mi drogę do pokoju jadalnego — lecz mam nadzieję, że będzie panu wygodnie. Żyję sama dostatnio a i lokatorom moim niczego nie załuję.

— Widzę to — rzekłem spoglądając na zastawiony bufet.

Uśmiechnęła się. Rozbroiłem ją już i zamierzałem z tego skorzystać.

Nie zapomnę nigdy wyrzutów, jakich doznawałem na myśl, że korzystam z gościnności tej zacnej kobiety w celu wyzyskania sytuacji.

W twarzy jej wyczytałem, że chce mi coś powiedzieć, ale się obawia.

Nagle coś w pokoju po nad nami zaszeleściało.

— Pani mieszkasz zupełnie sama? — spytałem, zajadając kurczę. — Czy pani się nie boi?

— Jestem spokojną, nie mam w mieście wrogów. Każdemu, kto się do mnie zgłosi po zasiłek, daję zawsze, co tylko mogę.

— Sądziłem, że mieszkając nad samą drogą, bywasz pani niepokojoną przez rozmaitych włóczęgów.

— Żadnego z nich nie wyprawiam bez opatrzenia. Jedynym moim zbytkiem: żywić i wspomagać biednych.

— Ale jest między nimi wielu próżniaków, którzy sami nic nie robią i psują innych.

— I oni także są nieszczęśliwi.

Zacna kobieta — pomyślałem w duchu — nie pojmuję, jakim sposobem dała się wplątać w tak brudną sprawę.

W chwili, gdym kończył kolację, przyszło mi na myśl, że jeśli Henna znajduje się w tym domu, mrs Belden będzie musiała zanieść jej na górę co do zjedzenia; ogarnąłem okiem chleb i resztki kurczęcia, aby się następnie przekonać, czy nic nie ubyło.

— Wypalę cygaro przed werandą — oświadczyłem. — Potem zechce pani może przyjść do mnie na pogadankę.

— Dziękuję — odparła żywo (na twarzy jej wyraźniej jeszcze odbiła się chęć uczynienia mi jakichś wyznań) — lecz nie potrzebujesz pan iść na werandę; dym cygara nie szkodzi mi wcale.

— Wolę wyjść. Świeże powietrze mnie orzeźwi.

Co prawda chciałem zobaczyć Byrda, czując, że najmniejszy ślad jego obecności doda mi odwagi. Lecz napróżno chodziłem po werandzie. Byrd nie dawał znaku życia.

Powróciwszy do mrs Belden (przed chwilą widziałem ją schodzącą do kuchni z pustym półmiskiem) postanowiłem wyczekiwać, czy sama nie powie mi czego, a jeśli tego nie uczyni, ułatwić jej wyznanie. Lecz przyszło ono prędzej i było zupełnie inne, niż sądziłem.

— Jesteś pan, o ile mi się zdaje, prawnikiem — zaczęła, robiąc pończochę.

— Tak, pani.

Milczała chwilkę, gubiąc oczka, wreszcie głosem drżącym spytała:

— W takim razie zechcesz pan może udzielić mi porady.... Znajduję się w wielkim kłopocie..... z którego sama nie wiem, jak wybrnąć, a muszę jednak działać pospiesznie. Chciałabym pana o coś zapytać, ale nie śmiem. Czy pan pozwala?

— Ależ naturalnie, miło mi będzie udzielić pani wszelkich informacyj.

Odetchnęła swobodniej.

— Przedstawię panu moją sprawę w kilku słowach. Mam w posiadaniu papiery: powierzone mi przez dwie damy pod warunkiem (który przyjęłam), że się tych papierów nie pozbędę, ani też ich nie zniszczę bez zezwolenia obu dam wyrażonego ustnie lub piśmiennie.

— Cóż dalej? -- spytałem, widząc, że się waha.

— Otóż właśnie dostałam list od jednej z tych dam, najbardziej interesowanej w tej sprawie. Pisze mi, że zniszczenie natychmiastowe tych papierów koniecznem jest dla jej spokoju i bezpieczeństwa.

— I chcesz pani wiedzieć, jak powinnaś w tym razie postąpić?

— Tak.

Powstałem. Nasuwało mi się na myśl tysiące przypuszczeń.

— Obowiązkiem pani — rzekłem — jest nie niszczyć tych papierów pod żadnym pozorem, dopóki nie zostaniesz pani zwolnioną z obietnicy przez obie damy.

— Takie jest zdanie pańskie, jako prawnika?

— Jako prawnika i człowieka. Skoro pani raz dałaś słowo, musisz go dotrzymać. Choćby z zatrzymania tych papierów wynikły smutne następstwa, nie zwalnia to pani z obietnicy. Zresztą, nie możesz pani ręczyć, że osoba interesowana pisze prawdę, a niszcząc papiery bez zezwolenia drugiej damy, mogłabyś sprowadzić większe nieszczęście, niż pozostawiając je nietkniętemi, wedle poprzedniej umowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 24 listopada.

Kalendarz kościelny. Jana od Krzyża i Flry męczenniczki; jutro Katarzyny panny, męczenniczki.

Dziś w kościele św. Andrzeja oktawa św. Salomei z odpustem zupełnym. Jutro w kościele św. Katarzyny i u O. Reformatow nabożeństwo odpustowe ku czci św. Katarzyny; w kościele św. Katarzyny przypada również odpust bracki N. Marji Panny Pocieszenia.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 10, zachód przypada na godz. 3 min. 43; długość dnia 8 godzin 33 minut.

Ciepła stopni rano 2 C.

Rocznice historyczne. Dnia 24 listopada 1831 roku, Moskale ustępują z Krakowa, który na krótko zajęli, by ścigać uczestników powstania Listopadowego.

Z rozkazu ambasadora moskiewskiego Siewersa, zgromadził się w Grodnie Sejm 1793 r. Nakazali mu Moskale zgodzić się na drugi rozbiór Polski, a gdy Sejm wobec tych żądań odpornie się zachowywał. użyli Moskale gwałtu, jakiego w dziejach nie było. Zatoczono działa, obsadzono wojskiem okna i kurytarze, jenerał moskiewski z 12 oficerami zasiadł w sali sejmowej, a jednak posłowie byli nieugięci. Na wszelkie wezwania, aby uznać pruskie pretensje, posłowie milczeli. Wtedy Ankwicz, służalec Prus i Moskwy, wyjaśnił, że kto milczy, ten się zgadza, zatem wniosek pruski przyjęty. Zgodzili się na to posłowie pruski i moskiewski. Zniesiono także na żądanie Moskwy konfederację targowicką, „której towarzyszyło przekleństwo całego narodu“, jak twierdzi sam Siewers.

Polska w r. 1793 liczyła 9630 mil kwadratowych, blisko 30,000 miast i wsi, a 7,660 000 mieszkańców. Moskwa zrabowała w drugim rozbiorze 4157 mil kwadr., tj. Ukrainę Wołyń, Podole, część Litwy i 3 miljony ludności. Prusy zabrały 1062 mil kwadratowych, 8500 miast i wsi i 1,136 000 ludności. Austrja nie brała udziału w tym rozbiorze. Uszczuplona przez drugi rozbiór Polska liczyła 4.411 mil kwadratowych, 762 miast, 11.260 wsi i blisko 3½ miljonów ludności. Jakby na urągowisko Prusy i Rosja zapewniły zmniejszonej Polsce niepodzielność, nadano jej także nową formę rządu i zmniejszono wojsko do 15.000, poczem 24 listopada 1793 roku Sejm ten zamknięty został.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W ciągu grudnia b. r., wyjdą dwa numera okazowe *Głosu Narodu*, każdy w ilości 15.000 egzemplarzy i będą rozesłane po całym kraju. Numer pierwszy ukaże się d. 2 grudnia, a zaś drugi d. 16 grudnia. Nasza administracja przyjmuje już dziś ogłoszenia do tych numerów po cenie zwyczajnej.

Rada miasta na onegdajszem tajnem posiedzeniu uchwaliła: 1) przenieść p. Piotra Umińskiego, naczelnika wydziału, na jego własne żądanie w stan spoczynku i przyznać mu emeryturę w kwocie 1520 złr.; 2) przyznać prof. Drowi Andrzejowi Walentowiczowi, byłemu weterynarzowi miejskiemu, za lata, spędzone w służbie miejskiej, emeryturę w rocznej kwocie 550 złr.; 3) przyznać nauczycielce p. Marji Miszewskiej zaliczkę na płacę; 4) upoważnić p. prezydenta do wniesienia zażalenia do trybunału administracyjnego przeciw decyzji ministerjalnej z dnia 27 stycznia b. r., którą polecono wydać pp. Adolfowi Jaremu i Janowi Goławskiemu koncesję na przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów w Krakowie.

Egzamin fizykacki przed tutejszą komisją, pod przewodnictwem p. protomedyka dra Merunowicza, złożyli lekarze pp.: 1) Dr Juljan Nowak, 2) Dr Stanisław Hyrzycki i 3) Michał Rozłucki. Egzamina ukończyły się w dniu wczorajszym.

* **Figura Mickiewicza** została oszalowaną na czas zimowy deskami, a roboty około budowy pomnika wstrzymane. Tak więc sprawdza się, że odsłonięcie pomnika nastąpi dopiero w maju 1895 roku.

* **Wymiana szyn** i położenie przedłużonych zwrotnic na linji kolei konnej zostało wczoraj ukończone i od dziś rana, po kilkodniowej przerwie, nastąpił prawidłowy ruch tramwajowy na całej linji, od dworca kolejowego do mostu podgórskiego.

* **Ruch towarowy** na kolei Północnej, oraz na kolejach państwowych, wzmógł się znacznie. Przyczyną tego są znaczne transporty węgla, sprowadzane w przewidywaniu ostrej zimy, oraz przybywające już do Krakowa różne towary, jako zapas przedświąteczny. Jak dotąd, najwięcej pak przybywa z galanterją i... bakaljami.

* **Towarzystwo wyścigów konnych** urządziło na placu, przylegającym do toru wyścigowego, przeszkody do trenowania koni w skakaniu. Z urządzenia tego korzystać może każdy właściciel koni rasowych za pewną opłatą roczną. Dotąd na placyku z przeszkodami najwięcej widzieć można wojskowych i członków Towarzystwa wyścigów konnych.

Na scenie teatru miejskiego odbyła się wczoraj pierwsza próba pamięciowa z „Kilińskiego“, obrazu dramatycznego w 5 aktach Jana Dołęgi. Sztukę tę grano z powodzeniem na scenie poznańskiej, jak również we wszystkich większych miastach, tak wielkopolskich jak i Prus zachodnich. W niej patrjotyzm i poświęcenie walczą ze zdradą i przedajnością. Cnoty odnoszą jednak zwycięztwo, bo za przykładem Kilińskiego całe mieszczaństwo warszawskie i cały stan rzemieślniczy, jako też szczerzy patrjoci, na odgłos zwycięstwa pod Racławicami, łączą się i wypędzają Igelströma i Moskali z Warszawy. Otóż sztuka ta, w której stan rzemieślniczy jest największym bohaterem, ujrzy światło elektryczne na naszej scenie pierwszy raz we czwartek 29 b. m. to jest w 34 rocznicę powstania Listopadowego. W obsadzie tej sztuki figurują prawie wszystkie pierwszorzędne siły męskie naszej sceny. Główniejsze role grają: prezydent Warszawy Trapszo; Kiliński, Zawadzki; Kilińska, Senowska; Sierakowski, Zboiński M.; Tykiel, Kamiński; Zadora, Przybyłowicz; ks. Majer, Stępowski; Sypniewski, Sobiesław; Daszkow, Szobert; Trąbka szewc, Siemaszko; Trąbkowa, Wojnowska; Antek, chłopiec szewski, Wójcicka; Flora Załężanka, p. Vernon; Igelström, Rygier i t. d.

Program koncertu Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 26 b. m. w teatrze miejskim o godz. $7^1/_2$ wieczorem, obejmuje następujące utwory: I. Moniuszko: Uwertura z opery „Jawnuta“, odegra orkiestra pod kierunkiem kap. p. J. N. Hocka; II. Liszt: „Danse macabre“, odegra na fortepianie z tow. orkiestry p. prof. B. Domaniewski; III. „Dziady“ (widma), sceny liryczne z poematu Ad. Mickiewicza na sola, chóry, orkiestrę i deklamację, muzyka St. Moniuszki: 1) Introdukcja na orkiestrę; 2) Zaklinanie duchów (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 3) Widmo pierwsze Aniołek (solo sopran p. Myczkowska i chór z orkiestrą); 4) Zaklinanie (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 5) Widmo drugie (solo tenor p. Wł. Malawski i chór z orkiestrą); 6) Chór ptaków nocnych (chór z orkiestrą); 7) Zaklinanie (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 8) Widmo trzecie (duet na sopran i baryton p. H. Kopaczówna i p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą); 9) Piosnka Zosi (solo sopran p. H. Kopaczówna z orkiestrą); 10) Zakończenie (solo baryton p. Wł. Paszkowski i chór z orkiestrą).

Kalendarzyk kartkowy pod nazwą „Krakowski“, praktyczny i elegancki, opuścił prasę nakładem J. Gadowskiego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stypendja. W budżecie na r. 1894 przeznaczył Sejm do dyspozycji Wydz. kraj. kwotę 2000 złr. na stypendja dla młodzieży kształcącej się w akademiach handlowych. Z kredytu tego przyznał Wydział krajowy stypendja następującym kandydatom: Tadeuszowi Wyżykowskiemu, praktykantowi handlowemu z Krakowa, ukończonemu uczniowi szkoły handlowej w Gracu, na dalsze kształcenie się w Akademii handlowej w Antwerpii 500 złr.: Józefowi Piórkiewiczowi ze Lwowa do akademii handlowej w Gracu 350 złr.; Bazylemu Uhrynowi do akademii handlowej w Wiedniu 350 złr.; Franciszkowi Blicharskiemu do akademii handlowej w Gracu 300 złr.; Alfredowi Feuwinowi do akademii handlowej w Wiedniu 200 złr.

---

* **Sekcja skarbowa** zakończyła już prace nad budżetem miasta na rok 1895. Według obliczenia, przychodu w roku przyszłym będzie 1,004.707 zł., rozchodu 997.902 zł. Na nieprzewidziane wydatki pozostanie tedy 6.805 zł. Powyższy budżet stosownie do życzenia pana Prezydenta, już w grudniu 1894 roku zostanie przedłożony radzie miejskiej.

Pomnik dla Artura Grottgera. Komitet budowy pomnika, odbył posiedzenie we czwartek 22 bm. Po sprawdzeniu zebranego na cel budowy funduszu, który wynosi 1900 zł. 70 ct., postanowiono zaprzestać dalszego zbierania składek zapomocą list składkowych, a to ze względu na napotykane przeszkody; natomiast będzie urządzona wielka tombola artystyczna i w tym celu wystosowano zaproszenia do artystów o przysłanie swoich szkiców. Przytem komitet uprasza osoby, które listy składek dotąd nie nadesłały, aby to zechciały uskutecznić w jak najkrótszym czasie. Przyszłe posiedzenie komitetu odbędzie się w połowie grudnia br., a zaś walne zebranie wszystkich artystów celem omówienia tej sprawy, po Nowym Roku.

Koncert. Współudział w poniedziałkowym koncercie, który się odbędzie w teatrze miejskim, przyjęli: panie Trapszówna Tekla, Myczkowska J., Paszkowska Marja, Kopaczówna Helena; pp. Prof. Domaniewski Bolesław, Kotarbiński Józef, kap. Hock Jan Nepomucyn, Malawski Włodzimierz, chór mieszany Tow. muzycznego i orkiestra 13 pułku. Bilety sprzedaje codziennie kancelarja Tow. muzycznego, pl. Szczepański L. 3. od 12 do 1 i od 5 do 6. Ceny miejsc zniżone (piątkowe).

Z Wystawy chryzantemów. Komitet sędziów, do którego zaproszono pp. prof. Rostafińskiego, jako przewodniczącego, prof. Olszewskiego, prof. Bieniasza, p. Szawłowskiego i p. Nowaka, przyznał pierwszą nagrodę p. Ignacemu Freegemu, właścicielowi zakładu ogrodniczego za wzorową hodowlę i gustowne zestawienie roślin. Drugą nagrodę otrzymał ogród w Krzeszowicach, a trzecią właściciel zakładu ogrodniczego w Krakowie, p. Tengler. Rośliny ogrodu miejskiego, wystawione były poza konkursem.

W „Zgodzie“ odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. przedstawienie teatralne z następującym programem: 1) „Pan Bonifacy“, fraszka sceniczna w 1 akcie W. Rapackiego (syna); 2) „Lajbuś prosto z łaźni“, monolog według G. Fiszera; 3) „Błażek opętany“, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, odbytem w d. 17 b. m. zostali wybrani do zarządu na rok 1894/5: Fischer Edmund (prezes), Hukiewicz Bazyli (wiceprezes), Gliński Leon Konrad (sekretarz), Bielewicz Piotr (skarbnik), Popiołek Franciszek (kontroler). Do komisji szkontrującej weszli: Potok Hieronim, jako przewodniczący, oraz Karwowski Stanisław, Klemensiewicz Zygmunt, Krementowski Józef i Sieradzki Artur, jako członkowie.

Na Wawel. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, rektor dr Fryderyk Zoll, złożył na ręce pani Ulanowskiej na restaurację katedry na Wawelu 100 złr.

Do kogo apelacja? Przy ulicy Karmelickiej, w pobliżu kościoła, wśród chodnika założono prowizorycznie dwoma kamieniami otwór kanału, a to w ten sposób, że przechodzący może łatwo wpaść i nogę złamać. Na ubocznych gościńcach, skoro okaże się gdzie dziura w moście, żandarm pociąga wójta do odpowiedzialności, a u nas do kogo apelacja?

Targowisko „pod Murowaną“. Według polecenia starostwa krakowskiego z dnia 14 listopada b. r. zostanie targowica na bydło i trzodę chlewną w Piaskach, tuż za rogatką Mogilską pod Krakowem w miejscowości zwanej „pod Murowaną“ zamkniętą. Dnia 27 bm. w najbliższy wtorek, po odbyciu ostatniego targu, dalsze odbywania tychże zostanie wzbronione i stosowne zarządzenie i zawiadomienia poczynione. Przyczyną tego jest brak wszelkich zarządzeń policyjno-sanitarnych. Na targowicy tej, będącej w posiadaniu prywatnego i zamożnego właściciela, nie ma ani porządnego dojazdu, ani bruku, ani studni, ani nawet żadnego pomieszczenia pod dachem w razie słoty i niepogody. Prawdziwie stan średniowieczny. Dziwna rzecz, że miasto Kraków, nie zdobędzie się na urządzenie porządnej targowicy, któraby i zysk miastu dawała i zapewniła odpowiednią wygodę oraz nadzor sanitarny sprzedającym i kupującym.

Pyszne mieszkanko. Pan S. wynajął pokój i kuchenkę w ulicy pryncypalnej. Mieszkanie świeżutko odmalowane przedstawiało się bardzo powabnie. Tymczasem skoro państwo S. objęli je w posiadanie, pokazało się, że na kuchni palić niepodobna — dym wygryzał oczy. Zaatakowany gospodarz oświadczył, że to jest nic, bo dni mgliste, więc powietrze ciężkie, a to nie pozwala ulatniać się dymowi. Mimo tak logicznego objaśnienia i na drugi dzień, choć pogoda była prześliczna, kuchnia dymiła jeszcze silniej. Państwo S. przez kilka dni zmuszeni byli zamawiać obiad w restauracji i wreszcie postanowili się wyprowadzić. Gospodarz sprowadził murarza i kominiarza ale p. S. nie wierzył w jakąkolwiek naprawę, bo i w innych lokalach te same działy się sceny — cały dziedziniec ściemniał od dymu.

— Kiedy już pan tak się uparł, nie mogę państwa zatrzymywać, zaręczam panu wszakże, że jeszcze się pan do mnie wróci — mówi gospodarz.

— O co nie, to nie!

— Wróci pan pod słowem.

— Chyba około Wielkiejnocy. Wtenczas mieszkanie pańskie przyda mi się, będzie w niem można wędzić szynki i kiełbasy.

Komitet zajmujący się wygotowaniem adresu dla Adama księcia Sapiehy, wezwał zbierających podpisy na prowincji o odesłanie arkuszy adresowych.

Dodatki pięcioletnie nauczycieli ludowych. Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich Rad szkolnych okręgowych następujący okólnik:

Pragnąc dodatkom, należącym się nauczycielom szkół ludowych za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, zapewnić tę całą doniosłość, jaką one posiadają, w myśl art. 13 ustawy z d. 15 czerwca 1892 r., nr. 40 Dz. ust. i rozp. kraj., Rada szkolna krajowa rozporządza, co następuje: Z końcem każdego roku szkolnego Rada szkolna okręgowa, na podstawie sprawozdań wizytacyjnych inspektora szkolnego okręgowego, weźmie pod rozwagę pracę każdego nauczyciela stałego w swym okręgu i oceni w szczególności, czy ona była skuteczną, t. j. czy dzieci szkolne osiągnęły pod względem wychowania i nauki cel, planem naukowym wskazany. Gdzie praca nauczyciela okaże się nieskuteczną, tam osądzić należy, czy wina leży po stronie nauczyciela, czy też po stronie okoliczności, od niego niezależnych. Nauczycielowi, którego służba w ubiegłym roku szkolnym z jego winy okazała się nieskuteczną, należy to osobnym reskryptem oznajmić i wezwać go do gorliwszej pracy. Do uznania służby nauczyciela za nieskuteczną, potrzebne są dwie lustracje szkoły, dlatego inspektorowie szkolni okręgowi każdą szkołę, która zadaniu swemu nie odpowiada, obowiązani są koniecznie drugi raz w ciągu roku szkolnego zwidzić. Orzeczenia Rady szkolnej okręgowej, wydane z końcem roku szkolnego o nieskuteczności służby nauczycieli, służyć będą Radzie szkolnej krajowej za podstawę przy rozstrzyganiu kwestji przyznawania dodatków pięcioletnich. Dlatego Rada szkolna okręgowa z końcem każdego roku szkolnego obowiązaną jest przedłożyć wykaz tych nauczycieli, których służbę uznała za nieskuteczną z ich winy, lub bez ich winy. Przedkładając zaś wnioski o przyznanie dodatków pięcioletnich, będzie Rada szkolna okręgowa orzeczenia te swoje przyłączała.

Grzeczny złodziej. Rzezimieszkowie lwowscy składają dowody swej „zręczności“, którejby im pozazdrościć mogli towarzysze z wielkich stolic. Onegdaj w przepełnionym wozie kolei elektrycznej pewien elegancko ubrany młodzian z wielką galanterją odstąpił swego miejsca jakiejś starszej pani, której w nieuchwytny zaprawdę sposób zdołał zeskamotować portmonetkę z kilkunastu guldenami. Gdy okradziona, chcąc zapłacić bilet, zauważyła brak pieniędzy, uprzejmy złodziej dawno się już ulotnił.

Głos szwajcarski o Wystawie lwowskiej. Dyrektor muzeum przemysłowego i pedagogicznego, a zarazem naczelny redaktor czasopisma *l'Artisan* (Rękodzielnik) i *Revue suisse d'enseignement professionel* (Przegląd szwajcarski nauczania zawodowego), p. Leon Genoud z Fryburga zwidzał z polecenia rządu szwajcarskiego Wystawę krajową we Lwowie bardzo szczegółowo, przedewszystkiem zaś dział szkolnictwa. Wrażenie, jakie wyniósł, było bardzo korzystne i pochlebne, gdyż oświadczył stanowczo, iż na żadnej dotąd Wystawie szkolnej w Europie, którą zwidzał, nie znalazł tyle pięknych i pouczających rzeczy, jak na Wystawie lwowskiej. Szczególniej zajęło go zawodowe szkolnictwo przemysłowe, to też zakupił na rachunek rządu swego bardzo wiele wyrobów szkół przemysłowych na modele, aby przez nie rozwinąć przemysł domowy w Szwajcarji i otworzyć ludności nowe źródło zarobkowania. Uznanie to bardzo jest zaszczytnem i pocieszającem, tem więcej, że rozwój szkolnictwa przemysłowego jest prawie wyłącznie zasługą Sejmu galicyjskiego i Wydziału krajowego.

Do Brazylji. Policja lwowska przytrzymała kilku chłopów, których sprytny ajent żydowski chciał wyekspedjować do Ameryki. Ajent jest już także w rękach władzy bezpieczeństwa. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi się barzo energicznie.

Trzy trupy. Straszny wypadek śmierci trzech osób wskutek zaczadzenia, zdarzył się we Lwowie, w nocy ze środy na czwartek w zakładzie dla nieuleczalnych imienia Bilińskiego na Gródeckiem. Bliższe szczegóły są następujące: Wedle porządku domowego służba zakładowa udaje się na spoczynek o godzinie 9 wieczorem, a wstaje

o godzinie $^1/_2 5$ rano. W pokoju na parterze spały zwykle cztery praczki, onegdajszej zaś nocy jedna z nich na swoje szczęście położyła się spać w kuchni, tak że w pokoju wspomnianym, wcale obszernym o trzech oknach pozostały: Marjanna Klug, licząca lat 18, Józefa Ogrodnik, mężatka, lat 30 i Marjanna Kniaź, lat 18. Przed samem udaniem się na spoczynek, Marjanna Kniaź przyniosła z kuchni łopatkę z żarzącemi węglami, które włożyła do pieca. Dziewczyna jednak musiała być śpiącą, gdyż nietylko, że nie zamknęła drzwiczek dolnych, ale pozostawiła zasówkę kominową zamkniętą.

Pokój, w którym spały sługi. łączy się z drugim pokojem, także dość obszernym, drzwi jednak do niego prowadzące nieszczęśliwe dziewczęta zamknęły. Gdy o godzinie $^1/_2 5$ rano, zakonnica przyszła do pokoju z latarką, zobaczyła, że sługi nie żyją — na łóżkach leżały trzy trupy. Ciała dwojga dziewcząt były jeszcze ciepłe, to też zabrano się natychmiast do ratowania — jednak bezskutecznie. Zawezwana stacja ratunkowa także nic nie pomogła, a lekarz miejski stwierdził tylko śmierć wskutek zaczadzenia i orzekł, że nastąpić ona mogła przed czterema godzinami. Czwarta służąca, która zawsze spała we wspomnianym pokoju, nazywa się Katarzyna Zborowska i ta, jak powiedzieliśmy, ocalała.

Z drugiego piętra. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie. Służąca państwa L., 26-letnia Marjanna Smolak z Jarocina, myjąc okno, stanęła jedną nogą na gzemsie. Trzymała ją wprawdzie za suknię czy za drugą nogę siostra pp. L., pod ciężarem jednakże gzems się urwał, a Smolakówna straciwszy równowagę, runęła z wysokości drugiego piętra na bruk uliczny. Dogorywającą, z czaszką zgruchotaną, odwieziono do szpitala. Czy pierwszy raz słyszymy o takim wypadku? wszakże kroniki dziennikarskie co kilka dni mają do zanotowania śmierć lub kalectwo tej lub owej służącej z takiej przyczyny, a jednak zawsze znajdują się nieostrożne, które śmiało stają w oknie z mokrą ścierezką. A od czegoż istnieją zakazy władz przeciwko myciu szyb w oknach? czyż zresztą tak trudno wyjąć okna z ram, a po wymyciu napowrót je włożyć.

W nocnej wędrówce. Czytamy w dziennikach lwowskich o niemiłej przygodzie, jaka się onegdaj zdarzyła pewnemu urzędnikowi. Przyjechawszy na kilka dni do Lwowa, chciał się zabawić w stolicy. Spędził tedy noc wesoło, a nad ranem wstąpił jeszcze do kawiarni Teatralnej. Było tam już pusto, dwóch tylko mężczyzn grało w bilard. O godz. 5 rano wyszedł i udał się do kawiarni Czecha, dokąd wkrótce po nim przyszli także owi dwaj goście z kawiarni Teatralnej — jeden przysadkowaty, brunet, nieco łysawy, drugi cokolwiek wyższy, smukły brunet, o ogolonej twarzy, z małym wąsikiem. Obaj wyglądali na kelnerów. Owóż nieznajomi ci zaproponowali przybyszowi z prowincji, ażeby zagrał z nimi w bilard. a jako gościnni mieszkańcy stołecznego miasta poczęstowali go wódką, za co ten odwdzięczył się herbatą. Wśród tego przyłączył się do grających rudy żydek, którego nazywano Feuersteinem. Gra się skończyła, lecz rozbawione towarzystwo nie miało jeszcze ochoty do opuszczenia lokalu. Zaproszono tedy do stołu kasjerkę i polały się strugi węgrzyna — naturalnie na koszt hojnego przybysza z prowincji. Wszystko jednak ma swój koniec. Zbliżał się świt, trzeba było tedy wypocząć po zabawie, więc całe towarzystwo po wyrównaniu należytości przez „fundatora“, opuściło pustą już kawiarnię. Wtem na ulicy przyszło do sporu. Przybysz chciał już iść do domu, podczas gdy towarzysze jego tak sobie w nim upodobali, że nie chcieli go puścić i ciągnęli go za ręce i paltot. Dla uwolnienia się od zbyt natarczywych kompanionow, musiał zawołać pomocy stójkowego, który szczęśliwie umieścił go w dorożce i odesłał do domu. Jakież było jednak zdziwienie i przerażenie nieszczęśliwca, gdy w drodze zauważył brak czarnego, składanego pugilaresu z kwotą przeszło 220 złr. Zrozpaczony zawiadomił o tej stracie policję, ale do tej pory nie znaleziono ani pieniędzy, ani tych, którzy je prawdopodobnie zeskamotowali. Tak to bywa nocnym ptaszkom, amatorom życia kawiarnianego.

Dwa wypadki cholery zdarzyły się znowu we Lwowie, a to onegdaj na ulicy Szpitalnej. Podczas akcji sanitarnej ponowiły się rozruchy ciemnego motłochu żydowskiego.

Pożar zniszczył w Barcicach Polskich, odległych od Starego Sącza o cztery kilometry, dziesięć domów mieszkalnych prócz spichrzy i stajen. Straż ogniowa starosądecka przybywszy w pół godziny zastała wszystko w płomieniach; o ratunku jakimkolwiek przy braku wody mowy nie było, zajęła się tedy tylko zabezpieczeniem ocalałych budynków i rozbieraniem i gaszeniem pogorzeli. Pożar wybuchł w domu włościanina Obrzuda; przyczyna niewiadoma. Szkoda wynosi 10.000—12.000 złr., większa część niezabezpieczona.

Rozprawa karna przeciwko chłopom, którzy zamordowali ekonoma Twardijewicza, odbędzie się dnia 28 bm. w Tarnopolu przed ławą sędziów przysięgłych.

Cholera w Borszczowie. Donoszą nam z tego miasta, że od pewnego czasu sroży się tam epidemja cholery azjatyckiej. Dotychczas w przeciągu tygodnia, tj. od d. 14 b. m. zachorowało już 76 osób, z których 33 umarło. Akcję ratunkową pod kierownictwem nadzwyczaj energicznego i czynnego komisarza p. Barbackiego, prowadzą dr Biliński, dr Mosler i dr Szajnowski, którzy taktownem i przykładnem postępowaniem wszystkich mieszkańców sobie zjednali.

Bicykl z motorem. Na genewskim torze cyklistów odbyto kilka dni temu ciekawe doświadczenia z bicyklem pomysłu niemieckiego, poruszanego motorem benzynowym. Kołowiec ten waży około 60 kilogramów, a szybkość posiada średnią 35 kilometrów na godzinę, która dojść może *maximum* 50. Daje się ona dowolnie regulować, kierowanie zaś przyrządem i użycie go w ogóle, jakkolwiek pewnej wymaga wprawy, dla cyklisty wyrobionego żadnych nie przedstawia ani trudności, ani niebezpieczeństwa. Na 200 kilometrów drogi zużywa się benzyny 5 litrów. Taniość tem i „elegancja“ zalecają ze wszech miar nzanowy wynalazek, który poważną mieć może przyszłość przed sobą, i stosowaniem swojem przewrót wywołać w dzisiejszych sposobach lokomocji rzeczywisty. Wedle fachowców, bicyklowi z motorem brak jeno urządzenia, któreby w danym razie pozwoliło poruszać go nogami jeźdźca lub oszczędzać paliwa tam, gdzie spadek drogi starczyłby sam do utrzymania go w ruchu.

Zapadająca się wioska. Grahowo, wioska w pobliżu Rjeki (Fiume), zagrożona jest zapadnięciem się w ziemię, Grunt w kilku miejscach popękał, domostwa wsuwają się w ziemię. Wioska liczy 14 chałup i 70 mieszkańców, którym lada chwila grozi straszna katastrofa. Zarysowały się już ściany kilku domów. Z Rjeki wysłano komisję dla zbadania niebezpieczeństwa i przedsięzięcia środków zaradczych.

O zatopieniu statku. Sprawa o zatopienie statku „Włodzimierza“ na morzu Czarnem w nocy, d. 9 lipca br. sądzoną była w sądzie okręgowym odeskim w ciągu 34 posiedzeń. Jak wiadomo, owej nieszczęsnej nocy, włoski statek „Columbja“, płynący pod komendą kapitana włoskiego Persche, uderzył nosem w prawy bok statku rosyjskiego „Włodzimierza“, idącego pod komendą kapitana Kriuna i przedziurawił go tak, że statek w półtora godziny poszedł na dno. Niedołężny ratunek pasażerów zagrożonego statku spowodował śmierć około 80 osób. Obydwaj dowódcy statków zasiedli wskutek tego na ławie oskarżonych i skazani zostali na mocy art. 1466 i 1468 kod. kar. na cztery miesiące więzienia i pokutę kościelną. Nadto rosyjskie Towarzystwo żeglugi i handlu, którego własnością był statek „Włodzimierz“, zobowiązane było do pokrycia strat i szkód, wyrządzonych pasażerom ocalonym, bądź rodzinom utopionych na ogólną sumę 230.000 złr. właściciel zaś statku „Columbia“, łącznie z rzeczonem Towarzystwem, mają wypłacić odszkodowania z powództwa cywilnego 43 tysiące rs. Areszt, nałożony przez rosyjskie Tow. ż. i h. na „Columbię“ na sumę 25.000 rs., jako wynagrodzenie za utopienie „Włodzimierza“, zdjęty, a pretensja Towarzystwa oddalona.

O śmierci Rubinsteina donoszą, że na pięć dni przed zgonem uczuł on ból w lewej ręce, na co wcale nie zważał, doktora nie wezwał i ciągle pracował w swym gabinecie w starym Peterhofie. Gdy uczuł osłabienie całego ciała, a ból w ręce tak się wzmógł, że pracować nie mógł, spoczywał na kanapie. Przed śmiercią, czując się lepiej, przez cały dzień rozmawiał wesoło, wieczorem grał w karty z przyjaciółmi i o północy, pożegnawszy ich, poszedł do siebie na górę i położył się. O pierwszej zawołał głosem stłumionym o doktora. Wszyscy przybiegli i przed przybyciem lekarza poczęli chorego nacierać i dawali mu do wdychania sole trzeźwiące. Wkrótce chory stracił przytomność i około drugiej skłonił głowę i ciężko konać począł. Gdy doktorzy stwierdzili śmierć, ciało, ubrane we frak czarny, umieszczono na wzniesieniu, urządzonem w pośrodku sali. Około trumny stoi mnóstwo roślin egzotycznych. Na taboretach złożono ordery nieboszczyka. Na nabożeństwie żałobnem było obecne całe konserwatorjum. Rubinstein umarł wśród pracy nad cyklem oper, opartych na tematach biblijnych, p. t. „Kain“, „Abel“, „Mojżesz“, „Pieśń nad pieśniami“, „Chrystus“. Z tych „Mojżesz“ i „Chrystus“ już są ukończone.

Ekscentryczność angielska. Z Londynu donoszą, iż wielkie wrażenie sprawiło tam w tych dniach pojawienie się na celniejszych ulicach miasta pewnego roznosiciela gazet. Był on ustrojony w oponę drelichową, której pojedyncze części były zaledwie pospinane szpilkami, a zapraszał do kupna gazet wyniosłym, arystokratycznym szeptem. Pod tem drelichowem przyodzianiem, widać było wykwintne czarne ubranie, z nieposzlakowanej czystości bielizną, a ręce tego szczególniejszego kolportera ozdobione były kosztownemi pierścionkami. Mnóstwo gawiedzi ulicznej, postępowało ulicami za owym roznosicielem gazet, a prawdziwi jego koledzy po fachu, nie szczędzili uszczypliwych do cinków swemu nowemu konkurentowi, na co on jednak wcale nie zważał, idąc dalej swoją drogą. Nareszcie przed wieczorem zaszedł do wytwornej kawiarni „Monico“ i stanąwszy u drzwi głównej sali, począł zachwalać treść sprzedawanych dzienników. Tam już powitano go ogólnym śmiechem, domyślono się bowiem, iż tu idzie o zakład. W pewnem gronie londyńskiej *jeunesse dorée* powstał spór o to, ile też zarabia chłopak, roznoszący gazety do mieście. Jeden z młodych lordów oznaczył cyfrę zarobku, a gdy inni nie chcieli wierzyć, oświadczył gotowość założyć się o 100 funtów i spełnić funkcję kolportera. I — zakład wygrał.

Repertoar teatralny. Dziś, w sobotę 23 „Górą nasi!«, komedja w 5-aktach Kazimierza Zalewskiego, występ pani A. Hoffmann. W niedzielę 25 „Madame Sans-Gêne“, komedja w 4 aktach W. Sardou z francuskiego.

Na kościół w Harklowej. Spis dalszych ofiar na spalony kościół w Harklowej 100 złr. JW. z hr. Bobrowskich Klobassowa, 50 złr. Ekscell. arcybiskup Morawski, JW. Adam Skrzyński z Zagorzan, 20 złr JW. Felicja Pruszyńska ze Święcan, 10 złr. JW. hr. Krasiński z Liska; po 5 złr. JW. biskup. Puzyna, ks. Twardowski ze Lwowa W. Norbertowski ze Zwierzyńca, JW. L hr. Dębicki, W. E. Pareński radca z Jasła; po 2 złr ks. dr J. B. i ks. E. Waschitza z Bielska JW. Rzepowa z Bielska, W. F. Prochaska z Bielska i E. S. Bielska; 1 złr. Lupińska, A. Harsk, A Biswauger, B. Kubitza, M. Schmidt, C. Gutwińska, L. Lenz, M. Lang dr. A. Grossman z Bielska; po 50 ct. S. Gaweł, M. Schimke, F. Polaczek z Bielska. -- Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom w serdeczne „Bóg zapłać“. *Ks. Stanisaw Hański*, proboszcz w Harklowej op. Skołyszyn.

Kradzież. W środę, 21 b. m. z niezamkniętego mieszkania ewangelickiego kapelana wojskowego, Andrzeja Berlla, przy ul. Krupniczej l. 10, niewiadomy sprawca skradł kielich srebrny wyzłacany, krzyż srebrny, pudełko okrągłe do hostji, dwa obrusy białe i jeden czerwony.

Nekrologja. Franciszek Deras, obywatel m. Krakowa, urodzony w r. 1830 zmarł w Krakowie 22 bm.

Romuś Münnich, trzyletni synek Leopoldów Münnich, zmarł 22 bm.

Petronela z Korneckich Iglicka zmarła w Krakowie wczoraj w 66 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po poł. Nabożeństwo żałobne o godz. wpół do 10 rano u OO. Reformatów.

HUMOR.

Zwierz walczy ze zwierzęciem, boi się człowieka · człowiek walczy z człowiekiem, od ducha ucieka.

Ten może deptać węże. głaskać lwy i tury, kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

Nauką i pieniędzmi ludzie się bogacą; mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

Czas, jako powróz, wiąże ducha do natury; póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury.

O czemkolwiek rozprawa im dłużej się wiodła, tem dalsza jest od prawdy, jak woda od źródła.

Szatan jest tchórz, boi się zostać w samotności i dlatego najczęściej między tłumem gości.

Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może i wyższy rozum tylko na głębszej pokorze.

Nie ten jest egoista, kto od ludzi stroni, lecz ten, kto za bliźnim, jak za łupem goni.

Prawda jest nagą To też wstydzą się jej ludzie i okrywają ją płaszczykiem obłudy.

Przyjaźń, która żywi się pochlebstwem, umiera przy pierwszem słowie prawdy.

Są ludzie, którym zdaje się, że robią podarunki, gdy płacą swoje własne długi.

Nie pożyczaj przyjaciołom pieniędzy: nieprawdziwy przyjaciel zerwie z tobą stosunki, prawdziwy będzie dalej pożyczał.

Ludzie niedouczeni są, jak bibljoteki w nieporządku: niepodobna w nich znaleźć książki potrzebnej, ale za to wciąż nawijają się pod ręce książki niepotrzebne.

Tylko ta trójca przyjaciół człowieka pociesza: czas, praca i sztuka.

Dowcip jest jak gra w karty: głupcy widzą karty, ale nie dostrzegają i nie rozumieją gry.

Głupcy mają jedną wyższość nad ludźmi rozumnymi: nie boją się śmieszności.

W sądzie.
— Ile lat pani sobie liczy?
— Dwadzieścia.
— Ale ja się pytam, ile lat liczy sobie pani obecnie...

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisji podatkowej osiągnęły wnioski rządu pełne uznanie. Podatek rentowy przyjęty został żywemi oklaskami. Zaleski wniósł zaniechanie dyskusji specjalnej. Można przypuszczać, że projekt będzie w możliwie krótkim czasie przedłożony Izbie.

Redaktor *Narodnich Listów*, Juljusz Gregr, złożył mandat do Sejmu; ustąpił on także z wydziału wykonawczego partji młodoczeskiej i postanowił poświęcić się wyłącznie redakcji swojego pisma.

Do Wiednia w powrocie z Petersburga przybędzie dziś po południu król serbski Aleksander, gdzie zabawi dwa lub trzy dni.

Z Petersburga piszą do *Czasu* pod datą 19 b. m.: „Jenerał Hurko wbrew swej intencji, nadał deputacji polskiej niezwykłe znaczenie. Wśród imponujących uroczystości pogrzebowych, wśród mnóstwa książąt i deputacyj zagranicznych, deputacja z Królestwa Polskiego musiałaby zginąć i nie zwracałaby uwagi niczyjej, gdyby nie owo zajście tak jaskrawe. Tymczasem dzisiaj, po tem zajściu, deputacja nasza nabrała wielkiego znaczenia i mogę wam zaręczyć, że w najrozmaitszych sferach stolicy, w kołach tutejszej inteligencji mieszczańskiej, jak również w arystokratycznych klubach, w wyższych sferach urzędowych i dyplomatycznych, wszędzie rozprawiano głośno o bezprzykładnem wystąpieniu Hurki. To też opowiadali mi naoczni świadkowie, Rosjanie, że kiedy czterech reprezentantów, wybranych z pośród deputacji, składało podczas pogrzebowego nabożeństwa wieniec u trumny cesarza, oczy cesarza, całego dworu, wszystkich książąt zagranicznych i dostojników, były na nich zwrócone i czuć było jakieś poruszenie u obecnych, kiedy na inne deputacje i inne wieńce nikt nie zwracał uwagi. Na wieńcu tym położono napis: „Z Królestwa Polskiego“. Opowiadania adwokatów petersburskich o sprawie krożańskiej i sposób przyjęcia, jakiego doznali u Hurki członkowie deputacji, otwiera w niektórych sferach tutaj oczy, do jakich ostateczności, okrucieństwa i bezwzględności barbarzyńskiej prowadzi obecny system rządów w ziemiach polskich“.

Następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy udaje się do Kairu, gdzie przepędzi zimę. Carowa wdowa wyjeżdża w najbliższy czasie do Abbas-Tuman, aby w. księciu towarzyszyć do Egiptu.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 24 listopada (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Radca górniczy Wajdowicz mianowany starszym radcą skarbowym i referentem salinarnym we Lwowie. Grecko-orjentalny proboszcz w Sadogórze ks. Mikitowicz, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 24 listopada (rano). Zdaje się, iż nie ulega już wątpliwości, że rząd, jak poprzednio projektowano, wniesie przedłożenie o reformie wyborczej, oparte na rozszerzeniu prawa głosowania na robotników przemysłowych. Przytem jednakże rząd wyraźnie zaznaczy, iż stosownie do tego, czy na to zgodzą się stronnictwa, skłonnym jest przyjąć ustawę, któraby prawo wyborcze opierała na obszerniejszej podstawie. Przedłożenie rządowe będzie już jutro wniesione.

Wiedeń 24 listopada (rano). Komisja przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Weigla. Obradowała długo nad ustawą tyczącą się święcenia niedzieli. W dyskusji szczegółowej domagał się Ebenhoch, żeby komisja powzięła rezolucją, mocą której do paragrafu o święceniu niedzieli wstawionoby dodatkowe postanowienie, iż obowiązek odpoczynku niedzielnego obejmuje także kollektury loteryjne i trafiki tytoniu, dalej, iż w urzędach pocztowych i telegraficznych urzędnicy i służba mają korzystać w niedzielę ze spoczynku i wolnego czasu na nabożeństwo. Rezolucją powyższą poparł gorąco Sokołowski, poczem komisja przyjęła w całości, mimo silnej opozycji Exnera.

Wiedeń 24 listopada (rano). Minister rolnictwa, w towarzystwie wszystkich członków komisji gospodarczej, zwidzi d. 26 bm. centralny targ na bydło.

Budapeszt 24 listopada (rano). Sprawdza się pogłoska, która od kilku dni obiegała dzienniki. Wekerle w istocie jedzie jutro do Wiednia. Idzie tu jedynie o kwestję, kiedy cesarz usankcjonuje ustawy kościelno-polityczne, podczas gdy, jak się zdaje, bardzo prawdopodobnie owa oczekiwana sankcja może wcale nie nastąpić. Wedle liberalnych dzienników, wobec zbytniego przewlekania sankcji ustaw kościelnych, gabinet nadal istnieć nie może, a nawet w podobnym wypadku jest zdecydowany podać się do dymisji.

Budapeszt 24 listopada (rano), Kossuth przerwał dalszą swą podróż z powodu nagłej słabości.

Berlin 24 listopada (rano). Odwołanie hr. Mohrenheima z Paryża jest zupełnie pewnem. Jego następcą będzie Szeremeblew, jenerał-gubernator na Kaukazie.

Petersburg 24 listopada (rano). Wszyscy członkowie niemieckiej deputacji byli uprzejmie przez cara przyjęci. Car rozmawiał z nimi po niemiecku. — Wczoraj ministrowie: Giers i Woroncow-Daszkow podpisali akt małżeński cesarza Mikołaja II z ks. Aleksanrą.

Berlin 23 listopada. Dzisiaj odbywa się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja delegatów ministerjalnych i bankowych celem sformułowania projektu ustawy o reformie giełdy. Hamburska Izba handlowa i kolegjum starszych kupiectwa berlińskiego, wystosowały obszernie umotywowane protesty przeciw projektowi.

Londyn 23 listopada. Pewna bogata Amerykanka organizuje własnemi funduszami wielką wyprawę do bieguna północnego. Na czele wyprawy staną oficerowie amerykańscy. Kwestja bieguna północnego musi być rozwiązaną jeszcze przed r. 1900.

Rzym 23 listopada. Dyrektor policji w Termiti aresztował znaczną liczbę tajnych ajentów policyjnych i wysłał ich na wyspę Termiti. Korzystając ze swojego stanowiska, dopuszczali się wielu kradzieży z włamaniem. (Piękne stosunki).

Petersburg 23 listopada. Żałoba w teatrach rządowych ma trwać 6 miesięcy, w prywatnych 6 tygodni.

Antwerpja 23 listopada. Były dyrektor „Prateru wiedeńskiego“ na Wystawie antwerpskiej, popełnił tam samobójstwo. Przyczyną miały być straty majątkowe.

Nowy Jork 23 listopada. Senator Washburne w liście wystosowanym do prezydenta Clevelanda, wskazuje na niebezpieczeństwa, na jakie narażeni są poddani amerykańscy, zamieszkali w Armenji. Czyni on mocarstwa europejskie odpowiedzialnemi za niedbalstwo w sprawie armeńskiej.

Wiedeń 24 listopada. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 392·25 Laenderbank 276·75. Staatsbahn 384·—, Lombardy 108·—

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Wł. Gniewosz z Złotego Potoka. R. Weihl z Bielska. E. Piltzer z Bielska. R. hr. Gensendorf z Wiednia.

Hotel Drezdeński. P. Sławiński z Kleczy górnej. P. T. Müller z Wiednia. K. Recht z Wiednia. K. Seiler ze Stutgartu. K. Schiedeck z Libuszyna. E. Hanning z Berna m. K. Brzozowska ze Suchy. H. Składowski z Łowicza. H. Zabłocka ze Lwowa.

Gospodarstwo i handel.

Z Rady kolejowej. Wydział krajowy zwołał, jak wiadomo, krajową Radę kolejową na 28 b. m. na drugie zwyczajne posiedzenie. Ponieważ jednak rokowania, prowadzone przez Wydział krajowy z ministerstwem handlu w sprawie programu akcji celem poparcia budowy poszczególnych kolei lokalnych w naszym kraju w najbliższym czasie, nie zostały ukończone, postanowił Wydział krajowy odroczyć posiedzenie krajowej Rady kolejowej i zwołać ją dopiero na dzień 6 grudnia b. r. Wydział krajowy opracował szczegółowo cały program akcji i przedstawił go w memorjale ministrowi handlu. Wczoraj wyjechali do wiednia członkowie Wydziału krajowego: pp. Chamiec i Jędrzejowicz, a dziś odbędzie się w ministerstwie handlu wspólna konferencja w tej sprawie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 listopada.

Pomimo znacznego zaofiarowania ceny zboża na dzisiejszym targu utrzymały się, ponieważ przy niskim ich poziomie właściciele zboża na dalsze ustępstwa nie godzą się, lecz o ile na odpowiednich warunkach nie znajdują zaraz nabywców, to pozostałe partje oddają na składy. Obroty były nawet dzisiaj, jak na nasze stosunki, dość duże mianowicie w pszenicy. Żyto w celnych gatunkach mało się pojawia, dlatego dowóz z Węgier nie ustaje. Browary i słodownie w znacznej części zaopatrzyły już swoje potrzeby, dlatego odbyt na jęczmień jest słaby i ceny cokolwiek się obniżyły. Owies piękny gruby dość poszukiwany.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·25 złr.; żółtą 7·— do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·95 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·80 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·35 do 5·80 złr.; rzepak —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 listopada — 2 godzina 30 min. po po

	zł r. ct.		zł r. ct.
Renta austr. papier. opod.	100 —	Anglobank	177 80
srebrna	99 90	Union	307 50
4% złota	124 25	Bankverein	149 —
4% koronowa	99 95	Akcye Länderbank.	276 20
Akcye bank. austr.-w.	1040	„ kol. Kar. Lud	216 75
„ kredytowe	391 90	„ „ lwowsko-czerniow.	287 50
Londyn	1.4 65	„ „ połudn.	108 25
Napoleony	9 92	Elbenthal	273 25
Dukaty	5 89	Nordbahn	3440
Marki	1 10	Staatsbahn	383 75
4% Renta węg. kor.	97 6	Alpin	105 70
4% „ „ złota	123 15	Akcye tytoniowe	232 50
Losy prem. węg.	158 75	Ruble	135 75
Losy tureckie	73 —		

Berlin 23 listopada.

Banknoty aust.	163 60	4% Listy likw. pols.	66 90
Krótki Wiedeń	163 55	Renta włoska	83 37
Banknoty ros.	222 55	Akc. austr. kred.	236 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	222 75

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Nakładem ... [illegible] W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Regosz.